

Między matką a córką

Dwa wiersze o uczeniu angielskiego

Auto-instrukcja

Po co nam inny drogowskaz?
Niech nas GRAMATYKA uczy
byśmy szacunek należny
oddali trzeciej osobie

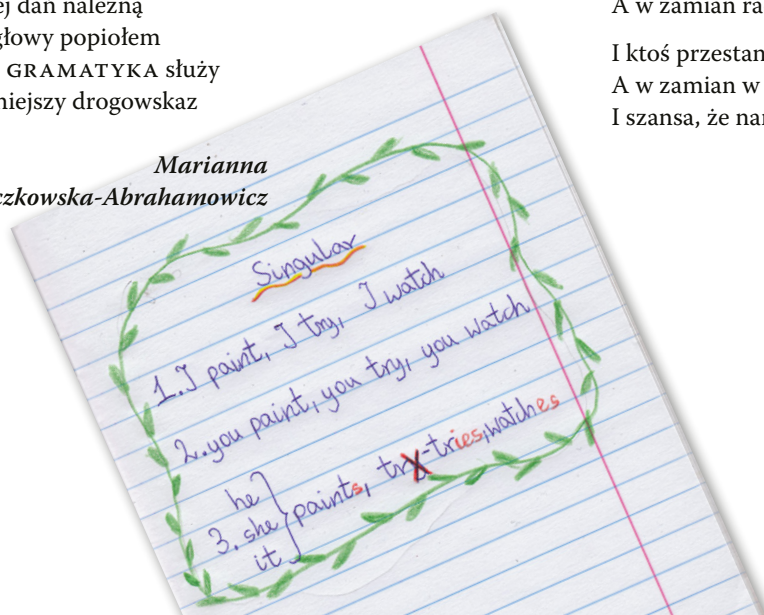
byśmy nie wpadli w pułapkę
ego- i tu-centryzmów
byśmy się nie uwikłali
w sprawy nam tylko wiadome

przed tą Osobą – tą Trzecią
czy mnogą czy pojedynczą
schylmy odporne kolana
pozwólmy jej nami zawładnąć

nauczmy się trudnej sztuki
rozumowego kochania
zwalczania nagłej niechęci
wobec tej obcej, tej Trzeciej

oddajmy jej dań należną
posypmy głowy popiołem
niech nam GRAMATYKA służy
za najpewniejszy drogowskaz

Marianna
Zajączkowska-Abrahamowicz



Sonet codzienny

To krew łomocze w głowie, a nie muzyka,
To zew rozcina śpiewem gąszcz uśpionych pięt,
To czas nam w struny żył szarpnięciem przenika,
To budzik nam przekłuwa uszy swoim piętnem.

I znowu wybieramy łąchy godne damy,
I kawy czerń wlewamy do mleka na drogę,
I gniewu ślad uprzejmym pudrem pokrywamy,
I trawę niedojrzałą depczemy za progami.

A w zamian karminowy świt i trele ptaków,
Powietrza haust, obietnic wciąż pełnego,
A w zamian radość, bo być może coś zaiskrzy

I ktoś przestanie z bezsilności płakać,
A w zamian w uczniach więcej dobrego niż złego
I szansa, że nam praca się nigdy nie sprzykrzy.

Gdańsk 2018
Hanna Pilecka

Dwa wiersze o dorastaniu dziewczynek

Wesołe miasteczko

Nie wzleć za wysoko, nie wzleć za wysoko
ani też za nisko...

Chcę cię mieć przy sobie, chcę cię zawsze wokół,
zawsze chcę cię blisko.

Samolot na-niby, a jednak prawdziwy,
najważniejsze: lata.

Strach nieustępliwy: Co z łańcuchem, gdyby...
(Ale czuwa Tata).

Samolot na-niby ten tłum niecierpliwy
uniesie na krótko.

Czemu karuzela już nie rozwesela?
Skąd tu tyle smutku?

Któraż to już wiosna, kiedyś mi dorosła,
jakże się to stało?

Któraż to już jesień skąpą radość niesie?
Zawsze jej za mało.

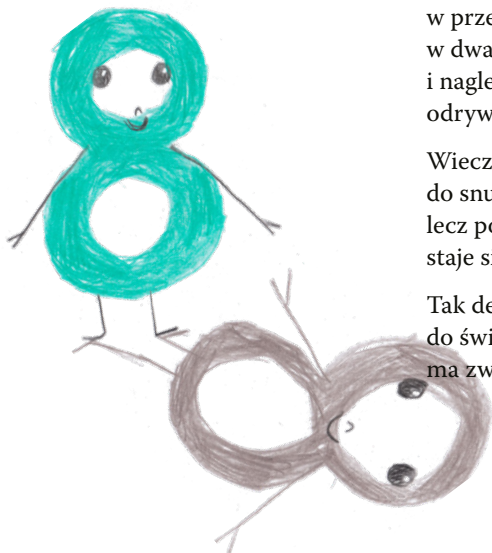
Nie wzleć za wysoko, kłaniaj się obłokom,
ale stąd – z daleka...

Pomachałaś ręką... No już tak, już prędko,
już nie trzeba czekać.

Chorzów 1973

Marianna

Zajczkowska-Abrahamowicz



Wprowadzenie do matematyki

(na ósme urodziny mojej wnuczki, Marianny Pileckiej)

Kiedy zaczynasz kreślić cyfrę osiem,
nie możesz przestać.

Rośnie wysmukła, dźwigająca głowę,
którą otulasz coraz cieńszym szalem,
wysoko nad krągłością spódnic.

Dzień cichnie,
w powietrzu trwa ta jedna nuta,
a Twoje palce prowadzą ołówek –
ten wyszarzały od stałych walk z gumką –
łagodnie w górę i perliście na dół,
i triumfalnie przez węzeł przecięcia.

Wkrótce ołówek też nucić zaczyna
o tym, jak dawniej bywał gęsim piórem
albo rysikiem glinianej tabliczki,
ale ósemka mu nie odpowiada,
zamknięta w sobie, wiotka, doskonała.

Przechyłasz głowę, zaglądasz jej w oczy,
w przejrzysty kryształ subtelnych kolorów,
w dwa pola pełne obietnic przyszłości –
i nagle siłę odnajdujesz w sobie,
odrywasz rękę, odkładasz ołówek.

Wieczór gęstnieje, więc chcesz ją ułożyć
do snu, tak czule, jak najmiłszą lalkę,
lecz położona na boku ósemka
staje się falą, grzywą, oceanem.

Tak delikatnie, bezszelestnym krokiem
do świata minut, numerów i liczb
ma zwyczaj wchodzić Pani Nieskończoność.

Gdańsk 2022

Hanna Pilecka

(Ilustracje: Marianna Pilecka, lat 11)